

TYGODNIK RZESZOWSKI.

Wychodzi w każdą sobotę o godz. 6. po południu. Numer pojedynczy w miejscu 10 ct., pocztą 12 ct. — Biuro Redakcyi i Administracyi: ul. Farna 1. 14. (dom Neugebauerów) I. piętro. — Listy należy frankować. — Rekopismów nie zwraca się w miejscu: rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 42 ct. — Z przesyłką pocztową: rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 50 ct. — Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Tygodnika Rzeszowskiego i księgarnia E. F. Arvaya w Rzeszowie. — Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia po 5 ct. od miejsca jednego wiersza sześciospaltowego drobnym drukiem. — Reklamy w rubryce „Nadesłane” po 10 ct. od wiersza.

Nr. 99.

Rzeszów, dnia 21. Maja 1887.

Rok II.

KALENDARZ.

Maj	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie
22. niedziela	Julii p. m.	O śliporodzeniu. Mełodia i Kiryla.
23. poniedziałek	Dezyderygo b. m.	Epifania.
24. wtorek	Matki Bos. Wspomn.	Glikeryja.
25. środa	Grzegorza VII. p. w.	Woznesonije hosp.
26. czwartek	Filipa Nerjusza w.	Pachomija w.
27. piątek	Maryi Magdaleny.	Fiedora osw.
28. sobota	Augustyna Kan.	

Odmiany księżycy: Now d. 23 o g. 12 m. 25 w nocy.

Rocznice historyczne: 22 maja 1412. Zygmunta, król węgierski, rozjemca w kłótni Polaków z Krzyżakami — 23 maja 1831. Akademyi wileńskiej walecz pod Balaganami. — 24 maja 1792. Konfederacya w Targowicy. 1839. Car Mikołaj I. koronuje się królem polskim. — 25 maja 1815. Konstytucya Polski. — 26 maja 1831. Koniec bitwy i klęska Polaków pod Ostrołką, odwrot na Pragę. — 27 maja 1471. Czesi używają Władysława Jagiellończyka na tron. — 28 maja 1794. Rząd Polski w ręku Rady Najwyższej.



Mikołaj Zybkiewicz

b. marszałek Galicyi.

Z prawdziwym wzruszeniem bierze się zawsze pióro do ręki, ażeby oddać hołd pamięci zgasłego obywatela. Pasma życia dopiero przecięte, nie zostawia wszystkim tego spokoju sądu, który do ocenienia wszechstronnego dziejów jest potrzebny; zwłaszcza gdy rany najbliższych zbyt jeszcze świeże i bolesne, ażeby nieczułą ręką można je dotykać. Są jednak wypadki, że wobec doniosłej społecznej straty opinia publiczna zamileć nie może; są ludzie, których zasługi w kraju są zbyt wielkie, ażeby przy bolesnym obchodzie ich śmierci poważnie i bezstronnie można ich nie podnieść.

Przed kilku dniami wieść miłobowa rozeszła się po kraju i świecie, że *Mikołaj Zybkiewicz* żył przestał, i wszędzie, bez żadnego wyjątku, żal słuszny wywołała. Żal słuszny, nieklamany — runął bowiem jeden z tych filarów ojczystych, z którymi ściśle złączona jest najnowsza historia kraju naszego, wszystkich naszych spraw, w podniesieniu moralnego i materialnego poziomu naszego społeczeństwa — bo opuścił nas na zawsze ten, z którym na czele można było

być spokojnym o to, że tylko miłość Ojczyzny będzie przewodnią gwiazdą publicznego działania.

Podajmy główne daty życiorysu nieboszczyka.

Ś. p. Mikołaj Zybkiewicz urodził się w r. 1823 w Starém Mieście w samborskiem. Mawiał o sobie, jak Stanisław Orzechowski w 16 wieku, że był „gente Ruthenus, natione Polonus”. Studya gimnazyalne odbywał w Samborze i we Lwowie, zaś na wydział prawniczy uczęszczał w ostatniem tym mieście, począł przenosić się do Krakowa, gdzie uzyskał dyplom doktorski. Przez dwa lata poświęcał się w Tarnowie zawodowi nauczycielskiemu, potem zaś stanowo poświęcił się adwokatrze. Otworzywszy w Krakowie kancelaryę, w krótkim czasie takiego dobił się rozgłosu i uznania, że z chwilą świtania ery konstytucyjnej ofiarowano mu mandat do Sejmu, który go znowu wysłał jako delegata do Rady Państwa. Jako mówca parlamentarny odznaczał się zawsze jednością zwięzłością stylu, rzadką przytomnością myśli i niezmierną siłą argumentacyi. Nie raz gromieni Niemcy i wypierani ze stanowisk, przyznali mu wtedy tytuł: „Der polnische Bayard, ohne Furcht und Tadel”. W r. 1873 został wybrany prezydentem miasta Krakowa, jako następcą po Dr. Dietlu. Wreszcie zaufanie monarsze powołało go w r. 1881 na najwyższą godność autonomiczną w naszym kraju — na marszałka Galicyi. Dzieje tych lat i dalsze losy zmarłego zbyt dobrze tkwią w pamięci wszystkich, by je poruszyć trzeba. Zmarły był także członkiem Izby panów, Trybunału państwa i kawalerem kilku orderów.

W historii kraju ostatnich lat 25 Zybkiewicz zajmował miejsce najwybitniejsze, z każdym prawie sprawą krajową połączył on swoje imię, a każdy niewątpliwie przyzna, że przewodnikiem w działaniu była mu zawsze gorąca miłość kraju i dobra wola, że działał zawsze z tém przekonaniem, iż służy dobrze sprawie ogólni; potrafił też w wszystkim wycisnąć piętno swej potężnej indywidualności, a śmiałość, z jaką mężnie wyznawał opinię publiczną, z jaką piętnował grzechy i usterki, była w gruncie objawem najdoskonalszej cnoty obywatelskiej — owiej odwagi cywilnej, której nam zwykle brakuje, gdy

chodzi o dobro publiczne. Zwrócony zaś ku najwyższemu ideałom narodowym, trzeźwo i bystro rachował się z sytnacją a dla tych podniosłych celów szukał podstaw materialnych: wyrobienia siły, rozwagi, podźwignienia z nędzy w dobrobyt.

Osobistej historii Zybkiewicza nie ma, biografia jego cała, to część historii współczesnej kraju naszego, znaniej dobrze każdemu, a historia ta przekonuje nas, że utrata Zybkiewicza jest dla kraju nader doniosłą. Dziś bowiem, kiedy apatya ogarnia wszystkich, kiedy niedołyżność, bezmyślność, słowem — martwość zupełna nastąpiła, człowiek tej miary jak zmarły marszałek, posiadający energię i siłę, jest fenomenalnym zjawiskiem tak dalece, że słusznie utracenie jego uważać można za wielką klęskę moralną naszego społeczeństwa. Pojmując to dobrze ogół polski, z boleścią prawdziwą — pojmując to tak ludzie wszelkich przekonań i zasad i dlatego spieszą stanąć u trumny jego, aby uczcić ideę, której zmarły był wiernym wyznawcą i jego samego.

Cześć wieczna Zybkiewiczowi — człowiekowi czynu i rozumu!

Za dziennikami krakowskimi podajemy nie które szczegóły z przygotowania do pogrzebu śp. Zybkiewicza.

Komitet, któremu Rada miejska krakowska powierzyła urządzenie pogrzebu, powziął następujące uchwały:

1. Pogrzeb śp. Zybkiewicza odbędzie się w poniedziałek d. 23 bm. przed południem. O tem postanowieniu uchwalono zawiadomienie telegraficznie p. Marszałka z tym dodatkiem, aby zaprosił do wzięcia udziału w pogrzebie Arcybiskupów i Biskupów wszystkich obrządków, komitet zaś ze swej strony zaprosi X. Biskupa Krakowskiego.

2. Zwłoki śp. Zybkiewicza pochowane będą na cmentarzu krakowskim w grobie murowanym. Wybór odpowiedniego miejsca na cmentarzu powierzono pp. Prylińskiemu, Rzewuskiemu, Słękowi, Niedziałkowskiemu i Rostafińskiemu.

3. Tymczasowo zostaną zwłoki śp. Zybkiewicza złożone w krypcie kościoła OO. Pijarów, a ztąd w dzień pogrzebu przeprowadzone zostaną do kościoła N. Maryi Panny, gdzie się odprawi nabożeństwo żałobne i egzekwie. P. Rzewuskiego upoważniono, aby w imieniu komitetu uprosił X. Słotwińskiego o zezwolenie na pomieszczenie zwłok w krypcie i aby poczynił wszelkie potrzebne kroki przygotowawcze w sprawie urządzenia tej krypty, zakupna trumny itp.

4. Do komitetu zaproszono jeszcze X. infułata Bobra i X. proboszcza gr. kat. Borsuka.

5. Do podkomitetu, mającego ułożyć program pogrzebu, zostali wybrani pp. Kossak, Miłaszewski, Rostafiński, Rzewuski, Pryliński, Kornecki, Muczkowski, Wentzl i X. Polkowski.

Kiedy rozeszła się smutna wiadomość o śmierci Zybkiewicza, który dzielną rękę przyłożył do podźwignienia przemysłu i rękodziel, a nawet zadanie to postawił na naczelnym miejscu swej akcyi, jako Marszałek krajowy — rękodzielniczy krakowski bez żadnych poprzednich porozumiewań się jednomyślnie odczuli, iż temu mężowi należy się od nich szczególniejsza cześć. Utworzył się też natychmiast komitet, złożony z pp.: Wacława Głowackiego, Korneckiego, Skwareczyńskiego, starszego cechu krawców, Lysakowskiego, prezesa „Zgody”, Zaradzkiego i Flanka, starszego cechu szewców, a komitet ten miał wobec komitetu wybranego przez Radę przedstawiać rzemieślników i w porozumieniu z Komitetem głównym przeprowadzić udział rzemieślników w pogrzebie. W środę odbyło się posiedzenie przedstawicieli rękodziel pod przewodnictwem rady miejskiego p. Szpakowskiego, celem naradzenia się co do godnego wzięcia udziału w pogrzebie. Uchwalono: Wszystkie cechy krakowskie ofiarują jeden wspólny wieniec, dlatego jeden, by on był sybolem łączności wszystkich sił na punkcie dobra kraju, jak to czynił całe życie Zybkiewicz. Wieniec uwity będzie z dębowych liści, a liczyć ma tyle szarf, ile jest cechów w Krakowie. Szarfy będą z krajowego płótna na znak, że Zybkiewicz gorąco popierał przemysł krajowy i że kraj w jego ślady wstępować winien. Gdyby po zapłaceniu wienca pozostała nadwyżka ze składek na wieniec, to zostanie ona przesłana Bankowi ziemskiemu w Poznaniu. Wieniec złożony będzie na osobnym wozie, szarfy trzymać będą starsi cechowi, a obok wozu pójdą chorągwie cechowe. Rzemieślnicy pragną, by jeden z nich mógł zabrać głos nad grobem.

Balsamowanie zwłok Zybkiewicza skończyło się w środę późnym wieczorem. Zabalsamowania dokonał prof. Dr. Browicz. Ubrano też w środę zwłoki — złożono je wszakże na łożku. Dopiero we czwartek o godz. 10ej rano włożono je w trumnę. Zmarły ubrany jest w karmazynowy koutusz aksamitny i jedwabny żupan biały w deseni. Przepasany pasem, ma u boku karabele, ofiarowaną przez m. Kraków. U koutusza złożone guzy i spinka brylantowa w koszuli. Podobno to ten sam koutusz, w którym Zybkiewicz, mianowany marszałkiem, przedstawił się Najj. Panu. Złote buty safianowe dopełniają ubioru. Wobec łagodnych kolorów koutusza twarz zmarłego straciła wiele z złotej barwy, jaką miała po śmierci i nie jest bardzo zmienioną.

Ustawiono następnie w sali, gdzie Zybkiewicz umarł, skromny katafalk, otoczono go zieleńią i światłem i na nim ustawiono trumnę, dopóki do krypty przeniesioną nie została, co w piątek dnia 20 b. m. nastąpiło. Do rąk zmarłego włożono obrazek mały z Matką Boską Częstochowską. Zwłoki złożono pod portretem marszałka, wiszącym w tej sali.

Fatalna ciekawość.

Jesteśmy w dosyć szczupłym pokoiku. Po niedłgiej ofbicie panującym łatwo dorozumieć się pomieszkani kawałerskiego. Słaby stolik o trzech nogach, zarzucony mnóstwem papierów i papierków, obciąża kilka książek treści poważniejszej, po większej części w obcych językach; kalamarz zabrudzony atramentem, piasek w braku piaseczniczki w popraskaney szklance, kilka cygarniczek i fajek, uzupełniają porządek trójnogu. W kącie stało łożko czyste choć nuboje, obok sprzęt, który zdał się imitować najprawdopodobniej kanapę. Naprzeciw znajdowało się siedm cybuchów — symbol tygodnia — stojących szeregiem, bo każdy z szeregowców codziennie kolejno pełni służbę przy swoim panu, uśmiech zaś pański pod wasełm był oznaką, czy cybuszek służy dobrze czy licho. Cała ta siódemka bliźniaczków była dotychczas jedynym ulubieńcem pańskim, to też zachowywano należyty porządek, którego nie mógł nawet naruszyć stary sługa bez narazenia się na gniew właściciela.

Jest godzina poranna... Pan Jan, lokator pokoiku, gotujący się do egzaminu profesorskiego, wyszedł do miasta. W pomieszkaniu widzimy służącego, który stara się jako tako zaprowadzić ład w tym szczupłym przybytku. Stary, niezadowolony, wruczy pod nosem a gadatliwy z natury, prowadzi sam ze sobą monolog:

... Djabli... djabli nadali takie fanaberye z moim Jasiem — gdybym go nie lubiał, jakby własne dziecko, zarazbym to porzucił... Mój Boże! jak można tak mieszkac! Na stole masa książek z pokręconymi literami jakby galy, batogi, fajki — dlatego nie dziwi mię, że Jas tak lubuje fajki i cybuchy. By to się ożenił, zarazby miał mu kto porządkować, ale nie głupia żona dbać o jego cybuchy... O Boże! o sw. mój patronie! ratujcie mnie! cóż ja zrobię, cybuchy się wywróciły, czyż wiem, gdzie to teraz postawię?.. lecz pal

kaci, choćby mię miał pan oddalić nie przyznam się!.. o do krośset tabakierok... o przeklęta szczołko... oby szczołka ta istota, która dała szczoł na twoje poszycie, oby dzisiaj jeszcze pan mój posiekał w swych zębach twoje szynki!.. a do krośset tabakierok!...

— No zająmy razem tego kordyalu! ja już zawczasu dziękuję wam Tomaszowi za smaczne potrawy, które mi chcecie mnie ugościć — wola dość głośno mężczyzna, stojący we drzwiach — chcecie ze mnie zrobić jakąś szatkonnicę — a co wam się stało takiego?

— Et proszę p. Jana, — gdyż on to właśnie nadszedł, do krośset... tu stary urwał, bo przy panu swoim ze szczególniej rewerencyi nigdy nie powtarzał swego zaklęcia, — ta przeklęta bestya wywróciła cybuchy; ani rusz ich uporządkować, a nie chciałbym aby pan psuł sobie humor z racyi jakiejś tam szczołki...

— Nie błogosławcie jej tak — przerywa p. Jan, boć nieraz musicie się z nią bratać, wszak to wasza przyjaciółka... lecz przyniesiecie mi co zjeść, bo jestem głodny.

Na te słowa stary wyszedł, powtarzając swoje „krośset“, pan Jan zaś, usiadłszy przy stole, zaczął mazać ołówkiem po papierze i wrnęć:

— No któżby się spodziewał, że ten Feliks taki fajura; czy można było sobie pozwolić tak głowę zakręcić i dla jakiejś „sikorki“ tłuc się po kamieniach, łazić po kosiolach i tam z pewnością nie z dewocyi stać na zimnej posadzce, a od czasu do czasu robić jakieś ręczne machinacye, które mi najprawdopodobniej chce dać poznać towarzysze jej stariej, zapewne ciotuni, że on jest także jakiegoś wyznawca religijnego... Dotychczas wydawał mi się chłopak trzeźwy, twardego karku, biorący rzecz na seryo, tu jednak zajechała mu panienka do głowy tak dalece, że nawet w paragrafach kodeksu widzi wszędzie oczy dziewczęcia. Ja byłem praktyczniejszym, bo od ostatnich moich aktów strzelistych, przy których spotkała mnie

niezasłużona przygoda, postanowiłem sobie nieciekać od tej wdzięcznej połowy rodzaju ludzkiego.. Zreszta od owego czasu opancerzyłem serce myślą o pracy przeciw wszelkim tego rodzaju zasadzkom, więc też i dzisiaj przy fajeczce jeszcze raz sobie to powtórzę, bo „bis repetita placent“. Toć nawet stosunki finansowe... ..

— Co tam fajansowe — lepsze będą proste stambulki — wtrąca się wehodzący sługa — ja chociaż nie teraz nie palę, ale z dawniejszych czasów czuję to dobrze.

— Cóż znowu pleciecie Tomaszowi o fajansach i stambulkach? — przerywa p. Jan.

— Przecież pan rozmawiał o nich ze sobą, bo wehodząc słyszałem dobrze, chociaż proszę się na mnie nie gniewać, chciałem tylko poradzić i dodać, że po dzisiejszej kawie, najlepiej będzie smakować stambulka; kawę dano doskonałą — o jak bestyja drażni powonienie... a do krr... taba... kierek, muszę mego pryncypala — tu wszedł tegą szczyptę tabaki do nosa — odzwyczajając od takich nielegalnych zachcianek.

Pan Jan słuchał z uśmiechem rozmówców starego; wypadek bowiem z Feliksem śmieszył go, a zarazem podnosił jego ambicyę, że sam potrafił się tak dzielnie dotychczas utrzymywać przeciw strzałom przeciwnego obozu. Powoli zaczął pić kawę i ku zadowoleniu Tomaszowi zaczął sobie podać drugi z kolei cybuch, co było znakiem, że cały dzień obracać się będą w Wtorku.

Zapalwszy fajeczkę p. Jan pyta się starego: Czy nie znacie przypadkowo Tomaszowi pana Z., ewerytowanego profesora gimnazyalnego?..

— A do... tabakierok... jabył jeszcze jego nie znał, przecież służyłem w tamtęj kamienicy, zanim przyszedłem do p. Jana. Jestto poczciwy starowina, ma córkę, ładne stworzenie, żonę już pochował, dumna to była kobieta, ale panisko niczego... nieraz trafiło się, gdy stał na ganku, stary wyszedł, dałem mu tabaki, no i gwarzyliśmy sobie to o pogodzie, to o polityce; mądry bo ma-

dry, jak każdy profesor... był zaś tak przyzwyczajony do swego stanu dawnego, że musiałem nieraz długo stać i słuchać jak student jego „moresów“... zdawało mu się, że jest w klasie i opowiada jakieś historie... ..

— Dziękuję wam za tak dokładne informacje — wtrąca p. Jan, puszczać gęste obłoki dymu.

— A na co to panu potrzebne... aha! już coś przeczuwam, nie głupi Tomasz!..

Tu p. Jan wstał, zaczął pozbierać przybory, i począł robić po pokoiku swoje trzy kroki niezadowolony, że sługa chciał się bawić w Cumberlanda. Kręcąc się tam i napowrót usiadł p. Jan na kanapie i począł medytować:

... Czyżby to był ten sam pensjonowany profesor, przyjaciół serdeczny mego nieboszczyka ojca, o którym w domu nieraz słyszałem, że jest „cybuchowy maniak“? namiętność tę do tego stopnia posunął, że zaczął sobie wyrabiać cybuszki z rozmaitego drzewa i naturalnie w każdym z nich upatrywał szczególne delicye. Ale dlaczegoż mam się z niego naszmiewać, kiedy także zdziwiałem pod tym względem kompletnie i wstydzę się swojej fajeczanej natury, która młodemu nie przystoi, chociaż być może, że ta „herba nicotiana“ recte fajka właśnie czyniła ludzi geniuszami... Najprawdopodobniej przez komplikacye esfemerycznych faktów wzięłam tę słabość po przyjacielu mego ojca. Dlatego a conto przyjacielskich stosunków pójdę do starego i zobaczę tę sławną kolekcję fajek, z której tyle wysmiewają się wszystkie fajko-cybuchofoby... ..

(Dok. nastąpi.)

P. Gadomski przygotował biust Zyblikiewicza, który ustawionym został przy trumnie w krypcie kościoła XX. Pijarów. Biust ten służyć będzie za model do brązowego popiersia, o którego odlew postarają się znajomi i przyjaciele Zyblikiewicza.

Wydział krajowy rozesłał do wszystkich Wydziałów powiatowych i reprezentacji miast kartkę pomiarową tej treści:

Dr. Mikołaj Zyblikiewicz, b. Marszałek krajowy, zmarł dnia 16 b. m. Pogrzeb odbędzie się kosztem kraju w Krakowie w dniu... mają o godzinie... na który Wydział krajowy niniejszym zaprasza.

Z Rady Wydziału krajowego d. 17 maja 1887. Jan Tarnowski, Marszałek krajowy.

Dr Franciszek Hoszard, Członek Wydz. kraj. Dyrekcja Banku kraj. uchwaliła wysłać do Krakowa na pogrzeb deputację, złożoną z prezesa Banku p. H. Bohdana, dyrektora Zgórskiego i naczel. buchaltera Longschamps. Deputacja ta złożony zarzem na trumnie s. p. Zyblikiewicza wieniec z napisem: „Bank krajowy swemu twórcy i opiekunowi“.

Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie wysłała na pogrzeb wiceprezesa p. Zygmunta Dembowskiego.

Fundację „Macierzy“ reprezentować będzie na pogrzebie prezes Dr Józef Majer.

Z ratusza, gmachu sejmowego, Banku kraj., Kasyna i t. d. powiewają we Lwowie od środy żałobne chorągwy.

Prezydent Sądu krajowego p. Jasiński otrzymał telegram od JE. Grocholskiego z wezwaniem, aby zamówił wieniec na trumnie s. p. Zyblikiewicza od Koła polskiego i przyłączył się do deputacji Kola, która przybędzie na pogrzeb. JE. minister Ziemiański uprosił telegraficznie prezydenta Jasińskiego, aby złożył wieniec z napisem: „Nieodżałowanemu koleśce, Ziemiańskowski“.

O ostatnich chwilach Zyblikiewicza pisze Czas: Mimo groźnego stanu choroby Zyblikiewicz nie stracił zwykłej swój energii. Rozmawiał swobodnie z odwiedzającymi go osobami, posilił się odrobiną kotleta, zapalił nawet cygaro. Palil je ze smakiem, ręka tylko drżała silnie. Zdala patrząc na twarz Zyblikiewicza, nie widać było żadnych zmian chorobowych, a głos jego brzmiał donośnie. Po południu jeszcze pragnął koniecznie przejść się po pokoju. Jak dalece był przytomny, dowód najlepszy w tem, że kiedy, jak codziennie, przyszła pani Maryanowa Sokolowska, z donu Skrzyńska, wiedzona cieżką dla opiekuna niegdyś rodziny, i przez uchylone drzwi zwróciła wzrok ku łóżu chorego, ten ostatni poznał panią Sokolowską natychmiast i poprosił do siebie. Prawdę powiedziano, iż ten potężny organizm nie stracił do ostatniej chwili siły ducha i niezłamaną nigdy i niczem energią. „Zyblikiewiczem będzie do ostatniej chwili“ — mówiono. Tak było w istocie.

Chory miał zupełną świadomość groźnego stanu swego. Robił też z całym spokojem rozporządzenia na wypadek śmierci, robił je spokojnie, z całą przytomnością, rozmawiając o nich i radząc się swego przyjaciela p. Słęka, z którym ani na chwilę nie mógł się rozstać przez parę dni ostatnich. Pytał się chory o koszt pogrzebu, odłożył potrzebną kwotę; pytał o koszt balsamowania, na które się nie zgodził, bo za wysokie mu się wydały; wspominał wreszcie o przewiezieniu zwłok do Starego Miasta. Zrobił mu uwagę p. Słęk, iż czując się chorym, spieszył do Krakowa, bo tu spodziewał się odzwońić i tu mu było zawsze najlepiej w ukończonym Krakowie i po śmierci więc pewno tu mu będzie najlepiej. Zgodził się chory na złożenie zwłok w Krakowie.

Około godziny 5½ po południu obawy były już wielkie, acz przytomność nie opuszczała chorego. Nogi poza kolana zimne były jak lód. Siła żywotna wciąż wielka i jak gdyby urągająca strasznej chorobie. Około godziny 6 przybył p. dyrektor Kieszkowski. Chory z nieopisaną ciekawością zwrócił się do wchodzącego i zapytał: co słycać w sprawach publicznych? Do ostatniej chwili dzielny ten mąż zajmował się sprawami publicznymi informując się bezustannie w wielu kwestjach. Czas czytał mu codzień p. Słęk; z soboty na niedzielę czytanie Czasu odbywało się w noc.

Utrata przytomności nastąpiła spokojnie i lekko o godz. 6½ wieczorem. Wzrok stał się nieczułym — puls i uderzenia serca bardzo słabe. Konanie było ciche, spokojne. Chory wpadł w sen, z którego nie sądzono mu już obudzić się. Około łóża jego z rodziny znajdowała się pani Wołosiańska, żona siostrzeńca Dra Zyblikiewicza, zwanego przed dwoma tygodniami w Samborze; przybył też p. Ditrich z Drohowyża. Obok rodziny był wierny przyjaciel p. Słęk, żona dyrektora Banku krajowego pani Wrotnowska, p. dyrektor Kieszkowski, hr. L. Dębicki. Wszyscy ze łzami w oczach, z modlitwą na ustach, obok umierającego w klasztorze męża, który niedawno uczył naród, jak pracą dorabiać się przyszłości, pracą rozbudzoną od podstaw społeczeństwa, od przemysłu w chacie wiejskiej. W cudowny wieczór majowy, w tem ukończonym przez Zyblikiewicza miesiącu, opuszczała dusza prawdziwego patrioty i męża politycznego cielesną powłokę. Tak eicho i pogodnie kończyło się to życie niestrudzone, jak cichym i pogodnym był wieczór.

O godz. 8 przybył kapłan, by przy gasnącym znowić ostatnie modlitwy. Wnieiono światło. Zapad na twarzą był już widoczny. O godz. 8¼ nastąpił zgon.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rzeszów, 20 maja.

Dzienniki pruskie znowu uderzają na alarm. I cóż powodem tej trwogi wojennej? Oto minister Boulanger powziął niewinny zamiar zmobilizowania w jesieni na próbę, jednego z korpusów południowych lub zachodnich, który dotąd nie został

oznaczony i zażądał na ten cel funduszy od parlamentu francuskiego. Zaraz na pierwszą wieść o tem wystąpiła ostawiona Nord. Allg. Ztg. z podejrzeniem, że skoro korpus, mający być zmobilizowany, nie został oznaczony, dlatego wszystkie korpusy muszą się trzymać w pogotowiu do mobilizacji, a stąd wniosek, że Francja zamierza uderzyć na Niemcy. Było to niemal w tym samym czasie, kiedy ks. Bismark przedłożył parlamentowi niemieckiemu swój projekt nowego podatku wódczanego.

Otóż właśnie nadchodzi chwila, że oba parlamenty, tak francuski, jak niemiecki, będą musiały przystąpić do obrad nad przedłożeniami rządowymi; pierwszy nad kredytami dodatkowymi ministra Boulanger'a, drugi nad projektem podatku wódczanego, który ks. Bismarkowi ma dostarczyć upragnione miliony. Chwila ta jest dla obecnego rządu francuskiego tem ważniejszą, że w komisji budżetowej większość oświadczyła się za zredukowaniem całego budżetu rozchodów o 2 do 3%, skutkiem czego dla projektów Boulanger'a nie najlepsze zapowiadają się widoki a nawet przewidują upadek dzisiejszego gabinetu.

Aby wyzszyć tę chwilę, jak należy, trąbią dzienniki kanclerskie do ataku. Kreuz Ztg. pisze pod d. 17 b. m. „Usposobienie we Francji jest coraz groźniejsze. Wysokie sfery finansowe już się na wojnę gotują (!), a Rotszylld pakuje swoje skarby“. (!) Post zaś woła: „Toujours en vedette!“ Próba mobilizacji dwóch (?) korpusów francuskich jest niebezpieczna. Pograniczne załogi francuskie są już przygotowane. Boulanger mobilizuje więc teraz zachodnie korpusy. Niemcy muszą także dwa korpusy wojskowe zmobilizować, jeżeli Izba francuska Boulangerowi kredytu nie odmówi. Na granicy stoi 48.000 francuskiej piechoty, podczas gdy niemiecka piechota pograniczna dochodzi tylko do 40.000 żołnierzy. I jaki cel tej oczywistej blagi? Bardzo prosty a nadzwyczaj praktyczny. Parlament niemiecki uchwalił podatek wódczany, który corocznie wniesie kilkadziesiąt milionów do skarbu państwowego, Izba zaś francuskie odrzuca lub zmienia przedłożenia Boulanger'a a może nawet spowodują upadek gabinetu, poczem ksiądz Bismark każe podziękować p. Grewemu, że swoją roztropnością i mądrością ocalił pokój europejski.

Dzisiaj, jutro los gabinetu francuskiego będzie rozstrzygnięty. O spuszcznię po nim już teraz ubiegają się tak oportunistycznie jak radykalnie. Zwycięstwo drugich byłoby dla ks. kanclerza bardzo pożądane, bo pochnęłoby Francją do tem większego zamętu wewnętrznego, ale trzeba mieć nadzieję, że zdrowy zmysł społeczeństwa francuskiego i Izby poprze uczciwsze i rozsądniejsze zamiary pp. Freycinet i Ferry. W każdym razie jest to fakt uder smutny, że kiedy w Niemczech ster nawy państwa i jego polityki spoczywa od wielu lat nieprzerwanie w jednej i silnej ręce, we Francji co kilka miesięcy upadają i zmieniają się gabinety, z których każdy innej chwytą się polityki, skutkiem czego wzmagą się anarchia wewnętrzna, na zewnątrz zaś upada coraz bardziej znaczenie Francji i słabnie wiara w jej ocalenie.

Car z carową i następcą tronu wyjechali do Nowo-Czerkawska. Celem ujęcia sobie Kozaków dońskich, z których łona wyszło w ostatnich czasach kilku niebezpiecznych spiskowców, ma być następcą tronu mianowany hetmanem kozackim i jako taki wykonać przysięgę. Polityki tej chwytali się już dawniejsi carowie, ale czy dziś okaże się ona równie skuteczną, jak za czasów Katarzyny II, dopiero przyszłość okaże.

Polemika o okupację Bośni i Hercegowiny, wywołana przez ks. Bismarka celem usprawiedliwienia się wobec Rosji, że w całej tej sprawie odegrał on rolę niewinnego baranka, nie wypadła bezskutecznie. Nowoje Wremia uznała, że w podaniach Nord. Allg. Ztg. jest nieco prawdy i że dyplomacya rosyjska, a w pierwszej linii ks. Gorczakow nie stał wówczas na wysokości swego zadania. Rosyjanie mogą wprowadzić obwiniać ks. Bismarka, że się wobec nich okazał tylko pocziwym faktorem, większą winę jednak przypisać muszą własnym swym dyplomatom, którzy nie wiedzieli (?) o co chodzi i dali się oszukać. Bacząc na stanowisko, jakie Now. Wrem. zajmują w prasie rosyjskiej, widać z tego, że w sposobie zapatrywania się na rzecz i w dotychczasowej ostrości tonu dzienników rosyjskich zaszła jakaś nagła zmiana, na którą warto zwrócić uwagę. Ks. Bismark, umiający korzystać z każdej przychylniej okoliczności, nie zaniedba wyzszyć ją na rzecz polityki niemieckiej a raczej pruskiej. Donoszą też dzienniki, że przed kilkoma dniami udał się z wizytą do posta rosyjskiego hr. Szuwałowa i bawił u niego dość długo. Gdyby dziś Rosya zechciała potracić o którą z spraw wschodnich, niezawodnie znalazłaby kanclerza niemieckiego gotowym do oddania jej wielkich możliwości usług. Bo dotąd nie przestało być prawdą tyle razy przez niego głoszoną, że sprawy wschodnie nie go nie obchodzą.

Ostatnie wiadomości z Bułgarii nie obiecują wcale prędki zmiany tamtejszych stosunków. Finanse kraju podobno nienajlepsze a dotychczasowe układy o pożyczkę zagraniczną spełzły bezowocnie; między poszczególnymi ministrami a reńcją zaczynają się wkładać nieporozumienia, co zresztą nie powinno dziwić wobec położenia bez wyjścia; także o zwolaniu sobrania, malego czy wielkiego, nie już nie słycać. Wszyscy, bo naród, rząd a nawet interesowane mocarstwa, zdają się wyczekiwać inicjatywy Rosji, ale ta milczy, jak zakłeta i zdaje się wyczekiwać chwili aż same wypadki ją powołają do wystąpienia z dotychczasowej bierności. Może porozumienie z Niemcami przyspieszy rozwiązanie tej okropnie zabagnionej sprawy. Jeżeli wpływ Rosji w sprawie bułgarskiej jest tak dominujący, to rzecz naturalna, że i ostat-

*) Gabinet podał się już do dymisji.

teczne rozwiązanie jej wypadnie po myśli i w duchu Rosji.

W Belgii wybuchły znowu rozruchy robotników i przybierają coraz groźniejsze rozmiary. Bandy robotników, śpiewając pieśni socjalistyczne, ciągną przez różne miejscowości. Zandarmeria i wojsko skonsyngowane. Most na rzece Haine próbowano dynamitem w powietrze wysadzić, na stacyi kolejowej w Marchienne zaś znaleziono maszynę piekielną, podłożoną na szynach celem wysadzenia pociągu. W Lacroiere przyszło między zandarmami a zbuntowanymi robotnikami do utarczki w której kilku robotników zostało zabitych. Równocześnie donoszą z Nowego Yorku pod datą 18 maja, że w Chicago strejkuje kilkanaście tysięcy robotników budowlanych. Jest to nowa zapowiedź dojrzewającej kwestyi socjalistycznej, która w niedalekiej przyszłości grozi światu strasznym zniszczeniem.

W wiedeńskiej Radzie państwa ciągnie się dalej pogadanka budżetowa. Korespondent „Czasu“ tak opisuje obecną fizyognomię Izby poselskiej: „Ktoby nie, widział nigdy Izby poselskiej a wszedł do niej po raz pierwszy podczas toczącej się właśnie budżetowej rozprawy, ten nie byłby zbudowany widokiem, jaki ta Izba przedstawia. Ledwie trzecia część zgromadzenia znajduje się w sali, reszta Bóg wie, gdzie. Z tych, którzy dotrzymali placu, jedni piszą listy, drudzy ożywioną prowadzą rozmowę. Mowcy nikt nie słyca, oprócz kilku osobistych przyjaciół, kilku nowicjuszy, co są jeszcze wszystkiego ciekawi i trzech stenografów, którzy mechanicznie słycają dźwięki notują, myśląc zapewne o czem innem. Izba jest znużoną do upadłego i nie może być inaczej, gdy przez dwa tygodnie słycać musiała sporów o języku w sądach, rządach i szkołach czeskich i słoweńskich, bez względu na to, czy na porządku dziennym jest sprawa regulacji rzek lub sprawa magazynów dla pospolitego ruszenia. Czeska kwestya językowa dlatego mianowicie nuży słycających, iż ani jedna ani druga ze stron walczących nie jest szczerą. Napozór walka toczy się o pewną szklkę ludową... w rzeczy samej zaś spór idzie o to, kto ma być panem w królestwie czeskim, kto ma swe narodowe piętno wycisnąć na koronie św. Wacława.“

„Cherchez la femme“.

Niedawno telegramy rozniosły wieść po Europie, że królowa serbska Natalia udaje się wraz z synem, następcą tronu do Krymu. A zatem kwestya rozstrzygnięta! Zdaje się, że wpływ rosyjskie w naddunajskim Białogrodzie poczynają brać górę. Nie od rzeczy więc będzie skreślić genezę owej zmiany dekoracji i postanowienia królowej Natalii, aby jechać do Krymu zamiast do Mehadyi. Mianowicie w korespondencji z Belgradu do „Pester Loyda“ spotykamy opowieść ciekawej intrygi na dworze serbskim, będącej przyczynkiem do wyjaśnienia najnowszych zajęć w królestwie Obrenowiczów, które zdają się grozić wytrąceniem politycznego rydwanu kraju z dotychczasowej koleji. Dowiadujemy się tu, że agitacya przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy nie wahała się sięgnąć do najdrażliwszych tajników królewskiej rodziny, aby wciągnąć w grę osobiste stosunki obojga królestwa, skierować na swój młyn fale nieporozumienia. W ten sposób stało się, że i na świeżym pod tym względem gruncie politycznym serbskim dumasowskie cherchez la femme znalazło zastosowanie.

Nie wiem — pisze korespondent — czy przeniesienie przestarzałych intryg dyplomatycznych na dwór serbski, żyjący zdala od wielkiego świata, uznawać można za nabytek dobry; faktem jest wszakże, iż się to stało, a zielsko trafiło na grunt urodzajny. Oto jest zupełnie autentyczna, a z bardzo poważnego źródła poczerpnięta historia o zakulisowych zdarzeniach dworskich, która poda może klucz do zrozumienia pewnych nieoczekiwanych zwrotów.

Przedstawiciel tutejszy jednego z mniejszych państw ma szczęście nietylko zajmować poważną a bardzo wygodną posadę, lecz nadto cieszyć się posiadaniem niezwykle pięknej żony.

Nie dziwnego, że król Milan, jako człowiek estetycznych upodobań. a więc i przyjaciel płci nadobnej, zaczął wyświadczać małżonce posta różne drobne grzeczności. Nie dziwnego, powtarzamy, bo zresztą galanteria względem kobiet bardzo dobrze przystoi nawet ukoronowanemu głowom. Nie wolno tylko zapominać, że różnica między niebezpieczną poufalnością a tego rodzaju grzecznościami, które są tem niewinniejsze, im mniej wybijają tajno, aczkolwiek wielka, staje się czasem bardzo subtelną.

Nie ma zasady twierdzić, aby tak było w danym wypadku; jednakże kierownicy opozycji politycznej postanowili wyzszyć objawy grzeczności króla dla pięknej damy i dopięli celu chociaż do pewnego stopnia.

D. 15-go kwietnia był p. Bisticz na posłuchaniu u królowej i miał jej zakomunikować wieści, które ludzie z „towarzystwa“ zwykli tań dyskretnie przed mężatką, nawet gdy są prawdziwe. I oto w dzień Wielkićnoy podczas przyjęcia w konaku, Natalia ową damę zignorowała w sposób uderzający, a nawet wprost odwróciła się od niej.

Cały dyplomatyczny i półrządowy świat tutejszy o niem innem nie mówił, tylko o tym wypadku, po którym nastąpiło nowe jakieś zajęcie, aż królowa oświadczyła stanowczo, że wyjeżdża z synem na dłuższy czas do Krymu lub na Kaukaz.

Król Milan, który z uwagi na polityczne względy nie pochwałal zamiaru małżonki — ponieważ wieści przypisywały wpływ na królową naczelnikowi opozycji i jednemu z posłów, zwrócił się do tych panów o pośrednictwo w tej sprawie i odprowadzenie królowej od powziętego postanowienia.

Jak panowie ci spełnili prośbę króla, niewiadomo. Faktem jest tylko, że królowa (nawiasem mówiąc, osoba także bardzo piękna) nazajutrz ową damę równie łaskawem jak dawniej, powitaniem zaszczyliła; co się zaś tyczy planu podróży, na zmianę pierwotnego zamiaru zgodzić się żadną miarą nie chciała i stanowczo do Krymu jechać postanowiła.

Zdaje się, kończy Kurj. Krak., że za przyszły termin powrotu królowej i księcia następcy z Krymu wypadnie królowi Milanowi zapłacić wielkimi ustępkami politycznej natury.

Te więc okoliczności podnoszą belgradzkie „cherchez la femme“ do znaczenia wielce interesującego wypadku.

GŁOS

w sprawie kancuckiego Towarzystwa zaliczkowego.

Pod tym tytułem pojawił się w Kuryerze Rzeszowskiu z dnia 1 maja b. r. artykuł, którego autor widzi nieprawidłowość w tem, że urządnik Towarzystwa jest zarazem zastępcą dyrektora, co według jego zdania „jedynie w Łańcucie jest tolerowane“, a co „utrudnia i uniemożliwia wszelką kontrolę“. Zapatrywania w artykule tym wyrażone są zupełnie błędne i na fałszywej spoczywają podstawie — a co dziwniejsza, że Kurjer Rzesz. w sprawie tej w r. 1885 zupełnie odmienne zapatrywania wyłuszczył. Aby nie pozostawić takich błędnych zapatrywań bez odpowiedzi, — w artykule p. t. „Bezasadna przestroga“, czasopismo „Związek“, organ Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, zaznacza przede wszystkim, że wszyscy członkowie Dyrekcji są tylko urzędnikami Towarzystwa i jego władzą wykonawczą, nie zaś kontrolującą. Że członkowie dyrekcji czyli dyrektorowie są zarazem urzędnikami Towarzystwa, zatrudnieni bądź jako kierownicy biurów, bądź jako kasyerowie, buchalterowie lub kontrolerowie, o tem powszechnie wiadomo i można to skonstatować niemal w każdym Towarzystwie zaliczkowym. Przeciwny skład biura jest raczej wyjątkiem, dla tego autor zdradził grubą nieznajomość sprawy twierdząc, że „niewłaściwość ta jest jedynie w Łańcucie tolerowaną“. Praktyka istniejąca jest jedynie prawidłową, gdyż Towarzystwa zaliczkowe nie mają takich dochodów, aby mogły opłacać osobno urzędników do prowadzenia manipulacji, a dyrektorom, których z reguły jest trzech, powierzyć tylko nadzór i kontrolę. Nadzór sprawuje Rada nadzorcza, jak to sama jej nazwa wskazuje, a kontrolę oprócz Rady wykonuje komisyja kontrolująca. Autor „Głosu“ tak dalece zabrnął w swęj mylnęj argumentacji, że nadając dyrektorom rolę kontrolerów widzi główną zasadę tej kontroli naruszoną, co nazywa „nadużyciem i lekkomyślnością“. Pewną jest rzeczą, że brak kontroli jest kardynalnym błędem każdej instytucji finansowej, ale wobec dalszego oświadczenia autora że: „prawdą jest, iż rachunki w tem Towarzystwie bywają co roku trutyrowane“, a ile nam wiadomo dzieje się to także każdego miesiąca, zarzut ten w tym wypadku upada w zupełności. Autor widząc w obowiązkach rachmistrza „pracę wymagającą całego poświęcenia się“, chciałby mieć nad nim fachowego przełożonego. Ależ w takim razie przełożony ten byłby chyba rewidentem i tak samo potrzebowałby nad sobą drugiego przełożonego, gdy przeciwnie członek Dyrekcji wykonujący urząd czy to buchaltera, czy kasyera lub kontrolera i będąc odpowiedzialny za tę czynność, łatwiej odpowiedzialność tę przyjąć może wykonując sam czynności swego urzędu, niż pozostawiając sobie tylko nadzór nad tą czynnością. Tak samo członek Dyrekcji mający powierzoną sobie kasę, przyjmie raczej chętniej odpowiedzialność za kasę wtedy, gdy ją sam prowadzić będzie, niż gdy pozostanie mu tylko nadzór nad prowadzącym tę czynność urzędnikiem, Wreszcie nie można poминаć uwagi co do sposobu, w jaki autor „Głosu“ zamierzał wniosek swój poddać pod dyskusję Walnego Zgromadzenia. Autor bezimienny przyznaje się, że jest członkiem tego Towarzystwa, wiedzieć przeto powinien, że każdemu członkowi przysługuje prawo czynienia wniosków, a choćby nie mógł być obecnym na Walnem Zgromadzeniu, to ma prawo przedłożyć takowy na piśmie. Zamiast tej właściwej i najłatwiej do celu prowadzącej drogi, zamiescił on swe żale w piśmie publicznem i w ten sposób spodziewał się znaleźć kogoś będącego członkiem Towarzystwa, któryby się rawę tę na Zgromadzeniu podniósł. W obec zaś tak zawilej drogi, a w każdym razie nieprowadzącej wprost do celu, powstaje słuszną wątpliwość, czy autor zamiast ogólnej zasady, o której mówił, nie miał na myśli sprawy partykularnej, a może i prywatnej?

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 21 maja 1887.

Na pogrzeb Dra Zyblikiewicza wyjeżdżają jako reprezentanci Rady pow. pp. Adam i Edward Jędrzejowicze. — Rada miejska na posiedzeniu nadzwyczajnem, odbytem w piątek, uchwaliła złożyć na trumnie zmarłego wieniec z stosownym napisem. Przemysłowcy i rekordzielnicy tutejsi złożą również wieniec. — Żałobne nabożeństwo za duszę b. marszałka odbędzie się staraniem Rady miejskiej i Rady powiatowej d. 26 bm. w koście. farynym.

Mianowania i przeniesienia. Konceptowy praktykant dyrekcji skarbowej w Rzeszowie, p. Józef Glatzel został zamianowany konceptistą. — Nadkomisarz skarbowy w Rzeszowie p. Leopold Dzbański i przeniesiony został na własne żądanie do Stanisławowa. — Do Dyrekcji skarbowej w Rzeszowie przydzieleni zostali pp. Wilhelm

Kühnen, nadkomisarz w Samborze i Teodor Czorneńki, komisarz w Stanisławowie.

W sprawie konfiskaty artykułu wstępnego p. t. „Sie volo, sic jubeo“ Tygodnika z d. 7 bm. otrzymany wczoraj wiadomości, że c. k. Sąd obwodowy konfiskatę zarządzoną zatwierdził. upatrując w artykule tym zmianę występkę z §. 300 u. k. Wnosimy sprzeciw.

Zamknięcie szkoły. Z powodu srożącej się dyfterii zostanie z dniem jutrzejszym zamknięta szkoła męska ludowa (przy ul. Bernardyńskiej) do dnia 1 czerwca rb.

Starosta tutejszy dr. Fedorowicz wyjechał na kilka tygodni do Karlsbadu.

Dr. Wincenty Tarłowski, zastępca c. k. prokuratora w Rzeszowie, przeniesiony do Krakowa, opuścił nasze miasto w piątek d. 20 b. m. po południu udając się na miejsce przeznaczenia swego. Miasto nasze straciło w p. Drze T. nie tylko dzielne i zdolnego urzędnika, ale także obywatela i opiekuna wielu instytucyj. P. Dr. T. obdarzony zdolnościami, umiał i chciał takowe zużyć dla społeczeństwa, którego los uczynił go członkiem. Znakomicie też zdołał pogodzić w pierwszej linii trudne obowiązki urzędnika państwowego i do tego urzędnika prokuratora państwa z obowiązkami obywatela i członka miasta. Biorąc żywy udział we wszelkich sprawach naszego miasta, chętnie i mile widziany we wszystkich kołach towarzyskich, pozostawia on na każdym punkcie rezultaty dodatnie, lecz niestety i opróżnione miejsce. Któż przedewszystkiem nie wie, że głosnym inicjatorem koncertów i wieczorów muzycznych w naszym kasynie był zawsze p. Dr. T., że jemu pierwszemu przysługuje miano założyciela tutejszego Kółka lit. muz.? Od początku istnienia tego Towarzystwa był on jednym z najczynniejszych członków, to też słusznie ostatnie walne zgromadzenie zamianowało go swoim członkiem honorowym. — Również i Tow. Kasynowe miało w nim zawsze dzielnego szermierza swoich interesów, i dłuższy czas w Towarzystwie tem piastował urząd wydziałowego. Towarzystwo ochrony zwierząt zawdzięcza także cały swój rozwój p. Dr. T. Wyłony te, jakie z ustąpieniem p. Dr. T. powstają, chyba nie łatwo kto wypełni zdoła. A właśnie przeto, że Dr. T. piastował w kilku towarzystwach wybitne urzędy, zdołał sprawami tak kierować, że wspólnie interesów towarzystw nigdy skrzyżować się nie mogły.

Z żalem też szczerym żegnało go liczne grono przyjaciół i znajomych w środę wieczorem w lokalu kasynowym, gdzie po ślicznym, serdecznym przemówieniu Dra Zbyszewskiego włożono mu pamiątkowe piękne album z fotografiami znakomitości polskich i innych. Szczerzy żal ogólny, za manifestowany różnorodnymi oznakami przywiązania, wympaty i uznania za kilkuletnią wśród nas działalność pełną energii, najlepszych chęci i taktu, daje p. Tarłowskiemu dowód uznania, a nam pozostaje po nim smutne ale prawdziwe przekonanie, że w naszych stosunkach towarzyskich o równie gorliwego i sympatycznego następcę, czy to w tem, czy w owem kółku trudno. To też żegnając z głębokim żalem p. Tarłowskiego, zazdrościmy Krakowowi i jednemu pragnieniem naszym byłoby, aby wkrótce ziszcili się jednorodnym całego żegnających zebrania okrzyki: „Do widzenia!“

Budowa gmachu Kasy oszczędności nie rozpocznie się w tym roku z powodu podniesionych przez władze szkolne zarzutów przeciw projektowanej budowie, a mianowicie z powodu obawy, że nowy gmach odebrałby światło budynkowi gimnazjalnemu. Podzielamy zupełnie słuszną uwagę, że byłoby pożądanem, by Dyrekcja Kasy oszczędności odsprzedała plac, na którym budynek stawiać chce i zakupiła inny, na którym bez przeszkód mogłaby postawić gmach odpowiadający więcej interesom Kasy i słusznym wymaganiom ogółu.

Na budowę mostów na drodze powiatowej Rzeszów-Strzyżów uchwalili Rada powiatowa na posiedzeniu nadzwyczajnym zaciągnąć bezprocentową pożyczkę w kwocie 12 tysięcy zł. Wydział pow. ma się starać o tę pożyczkę u Wydziału krajowego a ewentualnie zaciągnąć ją w obligacjach komunalnych w Banku krajowym.

Nowy konduktor drogowy p. Ignacy Jaczewicz, objął w tych dniach swoje urzędowanie.

Szkoła dla pospolitaków, chcących składać egzamin oficerski, jak się dowiadujemy, zostanie otwartą w Rzeszowie jeszcze w sierpniu br.

Z Tyczyna piszą nam: Zagościł do nas Kazimierz Dulemba, artysta dram., na dwa przedstawienia, z których jedno przeznaczony na dochód tutejszej straży ogniowej ochotniczej, powiększając przez to fundusze stowarzyszenia, za co się mu szczerze podziękowanie należy. P. Dulemba, znany od lat dawnych jako artysta dramatyczny scen większych i mniejszych, zdobywa dziś także i w sztuce magicznej uznanie za swe staranne produkcje. Odegrane komedijki. „Świeczka zgasała“, „Czem się kobiety bronią“ i „Trąfła kosa na kamień“, oraz produkcje jego wyższej magii salonowej zyskały powszechne uznanie naszej publiczności. Pani Dulembowa, młoda jeszcze adeptka sztuki, pracowała i staranną grą swoją, oraz miłą powierzchownością zdobyła odrazu sympatykę naszą i zbierała zaśluzenie nader liczne oklaski. Obydwa przedstawienia wypadły bardzo dobrze a sala była przepelniona; do uświetnienia przedstawienia danego na dochód straży ogniowej przyczynili się najwięcej Izraelci i mieszczanie, którzy się bardzo licznie w sali zgromadzili, nie szczędząc nawet nadatków. Dziś, 20 maja, opuszczają pp. Dulembowie miasteczko nasze udając się do Strzyżowa, gdzie oby jak najlepsze mieli powodzenie!

Wydział powiatowy w Mielcu rozpisuje konkurs na posadę konduktora drogowego z placą 700. zł. i dodatkiem na objazdy 300. zł. Warunki: studia techniczne i nieprzekraczający wiek 40. lat. Termin podań do d. 15. czerwca br.

Rzymskie monety srebrne w ilości 150 sztuk wyrwał w tych dniach rolnik w Przedmieściu sądziszowskim. Monety te są wcale dobrze utrzymane wielkości centa, z napisami „Vespasian“ na jednych, na drugich zaś „Junoni“.

„Sokół w Tarnowie“. Czytamy w Unii: Komitet zarządzający festyn na dochód budowy sali gimnastycznej odczytał obchód na 5 czerwca b. r. a to z powodu, iż muzyka Auberów dnia 30 maja jako w dzień świąteczny dla siebie, koncertu publicznego dać nie mogła.

Program festynu ma być obfity, a wchodzi weni i loterya fantowa, o pozwolenie której „Sokół“ porobił odpowiednie kroki. Łaskawe dawczyni i dawcy fantów zechcą odsyłać dary na ręce WP. Dr. Juliusza Chodackiego.

Celem pomnożenia szczerze go funduszu na budowę własnej sali dla „Sokoła“ w Tarnowie, postanowił wydział urzędowy w d. 5 czerwca b. r. wielki festyn w ogrodzie strzeleckim.

W skład programu wchodzi między innymi Wystawa światłowa z roku 1887.

Przedsięwzięcie to nie zdaje się być za śmiałe, gdyż porównawcze zestawienie wieku XVIII z wiekiem XIX. łatwo doprowadzić może do wyobrażenia sobie wieku XX. z jego urządzeniami już to ogół już to pojedyncze osoby dotychczas.

Uprasamy więc wszystkich przyjaciół „Sokoła“ dobrego humoru, dowcipu i bystrości o obślanie tej urzędzi się mającej wystawy, która obejmować ma wszystko, co każda dotychczasowa wystawa światłowa obejmowała, a więc: sztuki piękne, handel i przemysł.

Ponieważ wydział przygotować musi dokładny katalog wystawy jak również obmyśleć osobny budynek, uprasza więc chcących wziąć udział w wystawie o łaskawe zawiadomienie komitetu w ciągu dni ośmiu o ilości i jakości ofiarować się mających przedmiotów.

Przedmioty wystawne mają być nadesłane pod niżej umieszczonym adresem najpóźniej do dnia 25. maja b. r. z dołączeniem dokładnego opisu.

Koszta przesyłki jak również zwrotu, jeżeli takowy wyraźnie żądany będzie, ponosi wydział.

Przedmioty, których zwrotu przesyłający żądanie będzie, zostaną sprzedane w drodze licytacji. Adres: Do Wydziału Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ na ręce WP. Ign. Przybytkiewicza. Wskutek zaproszenia pojedzie kilku Sokolów rzeszowskich do Tarnowa w celu wzięcia udziału w festynie i zapoznania się z braćmi tarnowskimi.

Zjazd prawników. D. 9 i 10 września b. r. odbędą się w Krakowie zjazd prawników i ekonomistów polskich. Zgłoszenia do udziału w zjeździe mają być przesłane najpóźniej do dnia 15 sierpnia b. r. na ręce dr. Franciszka Kasparka w Krakowie pod l. 36. Rynek główny. Kto zaś pragnie zgłosić temat na zjazd, winien to uczynić najdalej do 15 lipca b. r. Każdy uczestnik ma złożyć na koszt zjazdu 2 zł.; za wieczorki, wspólną wycieczkę do Wieliczki i zwiedzanie Wystawy osobna opłata będzie złożona, której wysokość dopiero podczas zjazdu zostanie oznaczona.

Zmiana na kolei Karola Ludwika Jak w latach ubiegłych kursować będą także tego roku pociągi kurierskie N. 3 i 4 na przestrzeni Podwoleczyńska-Kraków, począwszy od 1go czerwca aż do 1go października b. r. Pociągi te pozostają w bezpośrednim połączeniu zrosyjskimi pociągami kurierskimi, wskutek czego powstaje bezpośrednie połączenie stacji między Moskwą, Tułą, Orelami, Kurskiem, Kijowem i Odessą z Żmerinką i Wołoczyską z jednej strony — a Lwowem, Krakowem, Wiedniem, Francją, i Włochami z drugiej strony. Podróż z Moskwy do Wiednia temi pociągami trwa 68 godzin 15 min. Równocześnie z zaprowadzeniem pociągów kurierskich na przestrzeni Podwoleczyńska-Kraków przestają kursować pociągi lokalne N. 17 i 18 na przestrzeni Lwów-Rzeszów, pociągi zaś lokalne między Rzeszowem a Krakowem kursować będą nadal bez przerwy.

Kadecka szkoła w Łobzowie przyjmie z początkiem r. szk. tj: 18 września br. na I. rok: 30. uczniów dla piechoty, po kilku uczniach dla artylerji, pionierów, inżynierji i kawalerji. Termin do wnoszenia podań oznaczono ściśle do 25. lipca br. Bliższe warunki co do przyjęcia zawarte są w instrukcyi dla szkół wojskowych część VIII., która wyszła w druku w księgarni L. W. Seidel w Wiedniu.

Dar Polek dla Windthorsta. Znana jest naszemu społeczeństwu wybitna, czysta i szlachetna postać Windthorsta, przewodcy centrum w reichstagu niemieckim, gorliwego obrońcy praw katolickiego kościoła i wiernego przyjaciela Polaków. W dowód uznania i wdzięczności za to ofiarowały mu Polki z Wielkopolski wspaniałą tryptyk, który zawiera obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, oraz wizerunki św. Stanisława i Wojciecha. Tryptyk ten wykonany został w Krakowie. Wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej, św. Wojciecha i św. Stanisława są pędzla p. Ludwika Łepkowskiego; obramienie zaś ostrolokowe według motywów ołtarza Wita Stwosza w kościele N. Panny Maryi wykonane zostało w jednej z krakowskich pracowni rzeźbiarskich. Wręczenie podarunku nastąpiło w domu ks. Ferdynandów Radziwiłłów. Windthorst podziękował gorącymi słowy i nadmienil, że za życia zatrzyma podarek ten u siebie, po śmierci zaś zapisze go kościołowi w swem ojczystym mieście, gdzie już obecnie przy budowie przysposobił mu stosowne miejsce.

Żydzi węgierscy składają się coraz więcej do chrześcijaństwa. Słynny uczoney hebrajski dr. S. Lichtenstein, od 35 lat rabin w Tapis — Szele, ogłosił dwie broszury, w których udowadnia boskość Chrystusa i znajduje go za Mesyaszem, lecz mimo to pozostaje w zgodzie i posłuszeństwie dla zakonu Mojżesza. Angielskie Towarzystwo izraelskie rozszerza w Austro-Węgrzech tysiące egzemplarzy hebrajskiego tłumaczenia Nowego Testamentu. Na 300 rabinów kilku tylko sprzeciwiło się czytaniu N. Testamentu dla żydów.

Przyjemności Bengalu. W ubiegłym roku poniosło w 10 okręgach Bengalu śmierć od dzikich zwierząt i od węzów 11. 823 ludzi i największą część od węzów, od szakalów 548, od krokodyli i aligatorów 222, od słoni 22, od ba-wolów 12, od szczurów Bisam 1.

Nagroda cnoty. Zmarły d. 2. bm. właściciel dóbr w Królestwie Polskim sp. Tadeusz Ruszkowski zapisał około 55.000. rubli na ustawowienie „nagrody cnoty“. Testator określił dokładnie, na czem owa cnota ma polegać, a familia, która zresztą cały majątek po nim odziedziczyła, jest egzektorem testamentu. O nagrodę mogą się ubiegać Polacy ze wszystkich ziem polskich.

Sprzedż diamentów korony francuskiej. Rząd paryski wystawił na licytację diamenty koronne. Jest to skarb nagromadzony od kilku wieków, gdyż początki jego sięgają r. 1370 tj. czasów Filipa Pięknego. Całość tego skarba oceniono dziś na 21,267,000 franków. Diament le Regent, największy na świecie a otaksowany na 12 milionów fr., zdobył szczyt korony dawnych królów francuskich. Napoleon I. kazał go umieścić w rękodziełach swej szpady podczas obrzędu koronacyjnego. Po nim idzie wartość i wspomnieniami historycznymi wielki diament le Dauphin. Cały ten skarb historycznego znaczenia pójdzie teraz w rozprószenie i zapewne przejdzie do Ameryki, Rosji, oraz do semickich królów gieldy.

Żona Osmana baszy. Głosna swego czasu osobistość, a mianowicie Eliza Osmanowa przejeżdżała przez Warszawę. Jest to małżonka słynnego niedługo bohatera, a następnie zwycięzonego pod Plewną Osmana Baszy. Turystka, jak zapewnia „Kuryer Warszawski“, jest Polką, Elizą Szawlowską, córką kupca z Kamieńca Podolskiego. Towarzystwo Osmano-wi w całej kampanii i pod tym tylko warunkiem została jego żoną, gdy się wyrzekł zycia haremowego i oddał poprzednie swoje małżonki. Później Osman rozłączył się z żoną, która otrzymała 3,000,000 franków, osiadła we Florencji, a obecnie od kilku miesięcy odbywa podróż po Europie. Osmanowa bawiła tam tylko ośm godzin.

Wielkie oszustwo w Monte Carlo. Oslawiony dom gry w Monte Carlo został oszukany na 300,000 fr. w złocie przez szajkę szulerów, którzy podsunęli zresztą fałszywe karty. Oszusci zabrawszy „zarobione“ pieniądze, znikli bez śladu.

Improwizowany garb. Dzienniki francuskie donoszą, że parę dni temu pewien człowiek, podobny z długiej swej brody do żyda wiecznego tulaacza, a z obrzydliwego garbu na plecach, do Poliszynela, wszedł do jednego z domów przy ulicy św. Karola w Paryżu, mówiąc portyerowi, że idzie do jednego z lokatorów na trzeci piętrosz; nie zastał jednak nikogo w mieszkaniu, co nie było niespodzianką dla niego. Z pomocą wytrycha pootwieral wszystkie schowki i zabrał wszystkie pieniądze i klejnoty. Po takiej pracy udał się do handlu wina, by się pokrzepić i wypocząć. Robotnicy, którzy się tam także zeszli w tym czasie, zaczęli sobie z garbista żartować. Rozgniewany pokłócił się z nimi, z których wynikała bójka — i nagle uderzony siłą prawicą garb się pokrzywił. Zaprowadzono nieumianego garbusa do komisarsza policji, który ciekawością zdjęty zaprzagnął garb oglądać zblizka. Rozebrało nieboraka i przekonano się, że garb służył mu za schowek, napełniony obecnie skradzionemi w cudzem mieszkaniu pieniędzmi i klejnotami.

Kominiarka. Od kilku dni w Mokotowie (Warszawie) ukazała się 40-letnia Maryanna Wrześniewska, która za stosowną od mieszkańców zapłatę zajmując się rzemiosłem kominiarskim. Już chyba emancypantki wyżej nie sięgną!...

Najmniejszem piśmie na kuli ziemskiej jest gazeta „El Telegrama“, wychodząca w mieście nadbrzeżnem Guadaluajara w Rzeczypospolitej meksykańskiej. Wysokość szpalty czterostronicowego pisma tego wynosi 115 milimetrów, a szerokość 35; mimo to „El Telegrama“ podaje najważniejsze wiadomości z całego świata, ma ogłoszenia i posiada w redakcyi telefon. Pismo to istnieje rok czwarty, cena jego wynosi 75 centów na kwartał; godło „El Telegrama“ brzmi: „Poco paja y mucho grano“ czyli „Dużo pieczeni, mało dymu“.

Sławny operator wiedeński, prof. Bilroth umarł dnia 22 bm.

Strzałem armatnim pozbawił się życia 28-letni wachmistrz artylerji polowej w Metz. Nieszczęśliwy przywiał się w pól do wylotu działa, a następnie dal zeń ognia nabojem kartaczowym. Wystrzał rozerwał ciało samobójcy w kawałki.

Recepta na piękność. Pewien Francuz napisał taką receptę: Zeby być piękną, potrzeba posiadać 3 rzeczy białe: skórę, zęby i ręce; 3 rzeczy czarne: oczy, brwi i rzęsy (blondynki nie mogą być piękne?); 3 rzeczy długie: stan, włosy i rzęsy; 3 rzeczy krótkie: zęby, uszy i język; 3 rzeczy małe: ręce, głowę i nogi; 3 rzeczy pulchne: ręce, nogi i — posąg!

Wiadomości policyjne. W czasie od 14 do 20 bm. przytrzymała tutejsza policja miejska 25 osób, a mianowicie: za dręczenie zwierząt 1. za pijaństwo 7, za drobny kradzież 1, za burdy uliczne 2, za przedkupstwo 2, ze Sądu po karze 6, szpasa-pem przybyło 6, z tych ukarano aresztem w drodze policyjnej 10, grzywną 3, odszpasowano 9, na wolność po odbytej karze 1, do szpitala 1, czeka na orzeczenie szpasowe 1.

Zapiski literacko-artystyczne.

— **Bibliotekę Molodeckiego** z Brodów wartości 200 do 300,000 franków, zakupili niedawno handlarze francuzcy za 17,000 franków i zrobili świetny interes, bo za jedną książkę do molienia Czarnieckiego otrzymali 80,000 frank.

— **Wernera E.: Sankt Michalei**, powieść, przekład Alex. Callierowej. (Warszawa, wydanie „Przeglądu tyg.“ 1887., 8., str. 546, cena 1 rubel.)

— **Za jeden egzemplarz** dzieł Fryderyka II, wydanie z ilustracjami, zapłacono niedawno na licytacji w Berlinie 1410 marek.

— **Przewodnika gimnastycznego „Sokół“** (organ Towarzystwa gimnastyczn.) opuścił prasę Nr. 5. z Maja b. r. Treść: Korpusy wakacyjne. — O gimnastyce ze stauowiska estetyki. — Przechadzki i wycieczki (c. d.). — Sprawy towarzysztw gimnastycznych polskich. — Urywki higieniczne. — Kolonje wakacyjne. — Kronika. — Od administracji.

— **Nakładem księgarni E. Menkesa** w Tarnowie wyszła nowa książka ilustrowana dla dzieci: **Kasia Szumigłowa** Powiastka zastosowana dla panienek od 9 do 14 lat przez Helenę z Seredyńskich Kawecką.

— **Słownika geograficznego Królestwa Polskiego** i innych krajów słowiańskich opuścił prasę w Warszawie zeszyt 89 i zawiera artykuły od Pioszów do Podjasień. Z obszerniejszych artykułów wymieniamy następujące: Pniewy, Pobiedziska, Poczajów, Podborce, Podbuż, Podegrodzie, Podgórze, Podhajce, Podhale, Podhorce.

— **Aer (Rzazewski): Krzyżowcy**, powieść historyczna z czasów Jana III. (Warszawa, nakładem Biesiady literackiej, 1887, 8. o str. 292, cena 1 rs. 50 kop.)

— **Chotkowski Wł. x: Mowa** powiedziana przy zwłokach śp. Józefa Ig. Kraszewskiego w Krakowie, w kościele archidiecejalnym N. P. Maryi d. 18. kwiet. 1887. (Kraków, nakł. „Czasu“, 1887, 8. o str. 28. cena 60 ct.)

— **Graff Karol dr.: Hodo-wla z zwierząt** tom II. (Wydawnictwo rolnicze pod redakcyą A. Trylskiego). Warszawa, nakładem Gebethnera i Wolffa, 1887, 8. o str. II i 313, z 14 drzeworytami w teście, cena 2 ruble.

— **Józef Ignacy Kraszewski**, jego życie i zasługi. Książeczka ta wyszła nakładem Tow. pedagogicznego, jako drugie wydanie z portretem autora, uzupełnione wiadomościami aż do zgonu i pogrzebem Jubilata. Cena 40 ct.

— **Kraszewski J. I.: Pamiątka jego** pogrzebu (Kraków, nakł. Żupańskiego i Heumanna, 1887, w 8-cc, str. 47 i 83, cena 35 ct.). Treść: Józef Ign. Kraszewski, szkic biograficzno-krytyczny przez hr. L. Dębińskiego; Szesćdziesiąt lat pracy J. I. Kraszewskiego, abecadłowe i chronologiczne zestawienie działalności naukowej i literackiej, z wymienieniem wszystkich dzieł jego i przekładów na obce języki, przez dr. K. Estrejchera.

— **Piotrowskiego Antoniego obraz olejny** większego rozmiarów pt. Epizod z wojny bułgarsko-węgierskiej, przedstawiający ks. Aleksandra Bułgarskiego zwiedzającego wedęty, zakupił wielki książę Ludwik IV. Hessi.

— **Tatomir Lucyan: O królu** polskim Kazimierzu Wielkim, królem kniów w zwanym. (Wydawnictwo Macierzy polskiej, książeczka 32, Lwów, 1887, 8. o str. 44, cena 8 ct.)

DZIAŁ EKONOMICZNY.

— **W niedzielę dnia 15 maja** po południu odbył się w Krasnem za staraniem Sekcyi ogrodniczej drugi wykład z sadownictwa i pszczelnictwa. Prelegent p. Jan Różański uzasadnił licznie zgromadzonym włościanom użyteczność sadzenia drzew owocowych i zakładania sadów. W zajmujący sposób pouczył jak i jakie gatunki drzew sadzić powinni ze względu na klimat miejscowy, glebę i podglebie, aby praca ich nie doznała zawodu lecz przeciwnie przyniosła dobrą korzyść. Zaznajomil z hodowlą młodych drzewek czyli szczepów dla otrzymania wytrwałych, zdrowych i urodzajnych później drzew owocowych. Podobnie w przekonujący sposób zaczętał zgromadzonych do hodowli pszczoły w sposób postępowy, według którego tylko korzyści z pasiek w teraźniejszych warunkach ciągnąć można. O ile wykład był interesującym świadczy ta okoliczność, iż słuchający włożąc się z zajęciem wytrwali do końca wykładu, który trwał pełne 3 godziny.

— **Dostawy dla wojska** oddało Ministerstwo obrony krajowej dwom galicyjskim spółkom, o mianowicie: spółce rzemieślników krakowskich oddało po 35,000 sztuk każdego gatunku białiny, zaś spółka ślusarzy w Jarosławiu dostała niewielką dostawę przyborów blaszanych. Długo, mimo dopominania się, zaniedbywano w tym kierunku naszych rzemieślników, dopiero teraz zrobiono początek po raz pierwszy.

— **Inspektorat przemysłowy** przedstawia w tegorocznem sprawozdaniu położenie robotników galicyjskich w następujących słowach: Robotnik zarabia ledwie tyle, ile mu potrzeba na utrzymanie siebie i rodziny, nie zaoszczędza nic, mieszka źle, rychle ożenienie wtrąca całą rodzinę w nędzę, sił robotniczych jest więcej, niżli potrzeba, stąd tylko bardzo zgrabni i silni pobierają większą placę. Przedsiębiorcy z małymi wyjątkami troszczą się mało o los robotnika.

Sprawozdanie tygodniowe izby interesów Towarzystwa roln. okr. Rzeszowskiego z d. 17. Maja b. r.
Rzepak 9.70—9.80., pszenica 8.55—8.80., żyto 6.—6.20., jęczmień 5.20—5.50., owses 4.50—5., wyka 4.—4.75 bób 4.70—5.50, konicz 34.—36, groch 6.50—7, fasola 50—60. makuchy — okowita 20.75—22 (Ceny za 100 kilo)

PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, kaszłom, nieżyłowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bółom w krzyżach i t. p.** Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerzbiecie. — Cena pudełka **1 fr. 50 c. w Paryżu.**

Skład główny w Paryżu na ulicy de Seine 31. — W Rzeszowie, w drogueryi p. Zacharskiego. — We Lwowie: w aptece p. K. Mikolascha. — W Krakowie: w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka, Trauczyńskiego i Siedleckiego. (342. 23—?)

ŚWIEŻE WODY MINERALNE

Już nadeszły w wielkiej ilości do Drogueryi J. B. Zacharskiego w Rzeszowie. (395. 6—5)

PREZERWATYWY z pęcherzy gumowych i rybich

najpewniejsze środki ochronne, polecam jako znana i dykretna firma.

Pęcherze rybne	Ia.	złr. 4.—
	IIa.	3.—
	IIIa.	1.50
Gumowe prezerw.	Ia., rosa, bardzo delikatne	3.—
	IIa.	2.—
	IIIa.	1.20
Damskie prezerw.	1 szt.	złr. 1.—
Gąbki paryskie	Ia., tuzin	3.—
	IIa.	2.—
Damskie poduszeczki dla słabowitych kobiet, przylegające ściśle do ciała	mała sorta para	złr. 3.—
	większa	3.75
	duża	4.50

Suspensoria niezbędne dla każdego mężczyzny, szczególnie dla tych którzy wiele chodzą i ciężko pracują, i t. p. — Cena 60 cent. i złr. 1.—

Przesyłka tych wszystkich artykułów odbywa się dyskretnie, za zaliczką pocztową lub nadesłaniem pieniędzy. Zamówienia należy wysłać jedynie pod adresem

Grolich's

Parfumerie-Versandgeschäft in Brünn, (Mähren).

Za najwazniejsze i najsumienniejsze wykonanie zleceń, rzeczy uzyskana sława mojej firmy i teje długoletnia egzystencja na targu berneńskim.

Przed wiedeńskimi rycerzami anonsowymi, którzy te artykuły po bajecznie wysokich cenach anonsują, mogę tylko usilnie i stanowczo przestrzedz P. T. kupujących. (363. 10—9)

Przesyłka dyskretna

GAZETA LEŚNA

dla Królestwa, Cesarstwa, Galicyi i ziem polskich pod rządem Pruskim. Generalny czyli jedyny organ w języku polskim wychodzić zaczyna w Poznaniu, dwa razy na miesiąc to jest 1 i 15 każdego m. w objętości 2—4 arkuszy druku. Prenumerata roczna w Królestwie i Cesarstwie 6 rs., w Galicyi złr. 6, w Prusach na wszystkich pocztach kwartalnie 2 mk. 50 fen. Program wydawnictwa jest: postęp, kultura, gospodarka, zwierzyzna, sprzedaż i hodowla drzewa, przemysł drzewa, ułatwienie sprzedaży detalicznie i w całości, unormowanie cen podług prowincyi, guberni i powiatów ze względów na komunikacyę, obrona właścicieli lasów od wyzyskujących kupców, dostarczanie pożyczek na lasy z umiarkowanemi procentami itd.

Wzywamy zatem wszystkich właścicieli lasów do prenumeraty, zarazem do wypełnienia urzędowanie przez nas drukowanego prospektu gatunków drzewa, ceny, komunikacyi i objętości. Prospekt ten ma nam posłużyć do unormowania całej gospodarki leśnej i zestawienia taryfy.

Redakcyja i Administracyja

Gazety Leśnej

(404. 8—2).

w Poznaniu, Półwiejska ulica Nr. 9a.

Kuryer Krakowski

najtańsze pismo codzienne powiększa swoją objętość bez podnoszenia ceny prenumeraty.

Każdy nowo przybywający prenumeratorem otrzyma bezpłatnie początek niezmiernie ciekawego utworu Gozłana: **Niagara, powieść o stutrzydziestu kobietach.** (380. 9—?)

Prenumerata Kuryera wynosi na prowincyi z przesyłką:

Rocznie 12 złr. Kwartalnie 3 złr. Półrocznie 6 złr. Miesięcznie 1 złr.

Kuryer Krakowski wychodzi o godz. 9 rano i jest natychmiast ekspedywany, ztąd prenumeratorem zamieszkałym w tymże mieście otrzymują go tegoż samego dnia, mając wiecej o kilkanaście godzin wczesniejszej wiadomości niż z innych dzienników.

Redakcyja i Administracyja Kuryera w Krakowie, Hotel Saski.

WINIARNIA

J. PLAPIŃCERA W RZESZOWIE

poleca Szanownej Publicznosci

jak najlepsze węgier. i austr.

W I N A

w szczególności wina węgierskie

stare, i Erlawskie czerwone, które

osobiście dobierał i jest w możności

po bardzo umiarkowanych cenach

sprzedawać.

DOBRY BOCZNY ZAROBEK!

Złr. 100 do 300 miesięcznie, z łatwością bez kapitału i ryzyka może

u nas zarobić każdy przez sprzedawanie

dozwolonych legalnie losów na spłatę

ratulna. Zgłoszenia należy wnieść

wnosząc w języku niemieckim do Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Co. Budapeszt. (404. 6—3)

POSZUKUJE POSADY

żonaty, bezdzietny, posiadający chlubne świadectwa uzdolnienia, **rutynowany piwowar**, mogący się wykazać rekomendacyą właścicieli różnych browarów.

Wiadomość bliższa u p. Rutowskiego w Rzeszowie (ulica Farna — dom Schaittrów). (398. 4—?)

Pomieszkanie

składające się z 3 pokoi, kuchni, strychu, piwnicy i dwóch komórek, z ogrodem lub bez od lgo Lipca do wynajęcia na Ruskiej wsi pod Nrem 27.

Wiadomość bliższą udzieli księgarnia Wgo E. F. Arvaya. (400. 3—3).

Pokój w Europie

Jest zapewniony, bo wielkie dostawy sukien dla zagranicy zostały zastanowione, przez co najwięksi i najbardziej renomowani w Niemczech fabrycy sukien miękkich czują się spowodowanymi przeznaczeniem dla zagranicy 2300. Łopielnych, eleganckich, modnych, wspaniale wyrobionych

gotowych ubiorów

na porę wiosenną i letnią, w każdej wielkości dla panów, po bajecznie niskiej cenie, pozycy, ażeby uprzągnąć magazyn i roboty dąży prowadzić. Każdy ubiór składa się z 3 sztuł, a mianowicie: modne, gotowe spodnie, stosowny do tego **zakiet, elegancki surdut**, wszystko to według rysunku obok umieszczonego, w trzech różnych gatunkach, w każdej barwie według upodobania.



Cały gotowy

Mężki ubiór

spodnie, surdut i zakiet z modnych materyj

I. Gatunek: tylko złr. 5.50.



TYLKO złr. 7.50.

II. Gatunek. Ładny cały ubiór z berniejskiej modnej materyi.

III. Gatunek. Bardzo ładny cały ubiór z materyi reichenbergkiej.

TYLKO złr. 9.50.

Jako miarę wystarczy przy zamówieniu podać długość spodni, objętość piersi i długość ramion, oraz kolor ubioru. Próbek nie posyła się, bo **tylko gotowe ubiory są do nabycia.** Za zaliczką pocztową załatwia zamówienia (392. 6—?)

„FEKETE'S HERREN-KLEIDER-FILIALE, Wien, Hundstürmerstrasse Nr. 18/41.

PRAWDZIWE, BERNEŃSKIE!

SUKNO

Metr 1 zł.

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI!

wysyła

po cenach fabrycznych

Leopold Epstein w Bernie.

(391. 6—?) **Próbki franco.**



KROPLE ŚW. JAKOBA

W celu zupełnego i pewnego wyleczenia wszelkich dolegliwości żołądka i nerwow, nawet takich, które opierały się wszelkim dotychczasowym środkom lekarskim, spoyalnie w chronicznym katarze żołądka osłabieniu żołądka, kolkach, kurczach, w upośledzonym trawieniu, w uczuciach trwogi, bicia serca, ból głowy i t. p.

Kropki św. Jakóba, sporządzone podług recepty bosych mnichów z grockiego klasztoru Actra, wydostylowane z 22 najlepszych ziół leczniczych wschodnich, z których każde zajmuje jeszcze dziś pierwsze miejsce jako środek leczniczy, sprawiają przez skład swój przy użyciu ich niezawodny skutek.

Dostać można we flaszkach po 60 ct. i 2 złr.

Skład główny: **M. SCHULZ, HANNOVER, Schillerstrasse.**

Składy w aptekach: Zygmunta Ruckera we Lwowie, Wiktora Redyka i E. Stockmara w Krakowie, M. Redera w Brodach, a nadto dostać można u droguisty J. B. Zacharskiego w Rzeszowie. (314. 26—17)

JAKÓB KOSTKIEWICZ

(dawniej Ferdinand Schaitter)

przy ulicy FARNEJ w RZESZOWIE,

(385. 4—4).

poleca:

WIELKI SKŁAD maszyn do szycia,

roznych systemów,

nożnych i ręcznych,

sprzedujące takowe

pod pięcioletnią gwarancją

po znacznie

zniżonych cenach. Ory-

ginalne angielskie

igły maszynowe do

wszelkich systemów,

szczotki, guziki i róż-

ne części składowe.



Nici maszynowe, białe, czarne i kolorowe, jedwab, półjedwab w motekach i na szpulkach, oraz najroznorodniejsze artykuły drobiazgowo: bawełny białe i trwałe kolorowe, wiedeńskie i francuskie, nici w motekach i na szpulkach, guziki, łapki, sznurki i t. p. drobiazgi do codziennego użytku.

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

Czcionkami E. F. Arvaya w Rzeszowie, 1887.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd szpitala rzeszowskiego składa podziękowanie Wnu Panu J. B. Zacharskiemu za ofiarowane bezinteresownie 180 flaszek wód mineralnych z roku 1886. (407. 1—1).

UCZNIA

poszukuje zakład fotograficzny

E. Janusza w Rzeszowie.

Pierwszeństwo mają kompetenci z prowincyj.

(406. 2—?)

500 marek w złocie

jeżeli Grolicha pasta do twarzy nie usunie wszelkich nieczystości skórnych, jak: pieg, plamy wątrobiane, opalenia od słońca i t. d. i nie zachowa twarzy do późnego wieku białą i z młodzieńczą świeżością. — Żadna szminka. — Cena 60 ct. — Główny skład u J. Grolicha w Bernie. (na Mo- (364. 10—9). rawie.)

Skład w Rzeszowie u J. Schaittra & Co.

PLYNNE

Złoto i srebro

do trwałego złocenia i posrebrzania ram obrazów i zwierciadeł, porcelan, skór, papieru i wszelkich innych przedmiotów. Użycie dla każdego łatwe. Cena flaszki z penzlem złr. 1; 6 flaszeczek złr. 5; 12 flaszeczek złr. 9. — Zamówienia adresować p. n. „Gold“ do Administracyi pism „General-Anzeiger“ w Bernie. (na Morawie.)

Uprasza się w interesie Czytelników o poświęcenie temu ogłoszeniu jak największej uwagi

Rzeczywista, rzadka sposobność nabycia!!!

Podczas mej niedawnej bytności w Lyonie nabyłem zapas jednej wielkiej fabryki sukna i materyj jedwabnych za nadzwyczaj niską cenę, a mianowicie udało mi się zakupić wielką ilość sztuk jedwabnych z 1/2 części kosztów produkcyi, sprzedaje zatem 6 sztuk nadzwyczaj eleganckich, salono- (390. 10—6).

Chustek jedwabnych tylko po 1 złr. 90 centów!

Każda sztuka jest osobno złożona i obrobiona, na białem tle z pięknie wyrabianemi kwiatami, arabskimi i można je jako chustki na szyję używać, bardziej eleganckich i przytem tańszych chustek jedwabnych nie ma. Jeszcze raz. **Każdy tuzin lub 12 sztuk kosztuje tylko 3 złr. 75 ct., każde pół tuzina lub 6 sztuk tylko 1 złr. 90 ct.** niechże więc każdy jak najprędzej zamawia te chustki jedwabne, gdyż takowe wskutek swej taniości wkrótce mogłyby być rozsprzedane.

Wyborne weiniane koce podróżne o wielkości 185 x 140 1 sztuka 2 złr. 85 centów.

W bardzo dobrym gatunku **olbrzymie wielkie koce 200 x 145 1 sztuka 1 złr. 95 centów.**

Koce dla koni olbrzymie 1 złr. 40 ct.

Wysyła za poprzednim nadesłaniem kwoty lub za zaliczką

Jedyny wyłączny skład **M. Rundbakin**

II. Taborstrasse, 28. Wiedeń. Korrespondencja polska.

GAEDKE'GO

wyniskane Hamburgskie Cacao, według własnej metody sporządzone, uznane zostało przez znane i poważne naukowe na polu Medycyny i Chemii jako wyrob pierwszego rzędu. Wyrob ten, niezawodny co do dobroci, odznacza się nadzw. wysoką zawartością tłuszczu i popiołu, wysoką wartością po żywność, czystością i wyborem smaku. — Cechuje przed podobnymi wyrobami holenderskimi przez

Utrzymanie naturalnego zapachu strączków kakaowych

Wolny od przymieszek składników mineralnych

(Alkalia, Magnesia i t. d.)

Znaczniejsza zawartość składników białkowych i lepsze rozpuszczanie się Giedkego Cacao dostac można en gros u P. W. Giedke w Hamburgu; en detail we wszystkich większych składach towarów kolonialnych, gdzie takie gratki otrzymać można próbk, broszury dotyczące i uznania profesorów i chemików. — Należy żądać i kupować Giedkego hamburgskiego

CACAO

W Rzeszowie utrzymują na składzie handlu pp. Ed. G. Neugebauer; Stan. Jaskiewicz; J. Blumenberga; E. Gottlioba i M. Weltrauba. (408. 1—?)

Powolne charactwo u naszych dzieci

powstaje z niegodziwych wrogów wieku dziecięcego, tj. ze skroful i choroby angielskiej. Pojawiają się one od najwcześniejszej młodości tych małych delikatnych stworzeń skutkiem niestosownego trybu życia, skutkiem żywienia ich mączkami, w żołądki dzieci zupełnie niestrawnymi, pokarmami, skutkiem zbyt wczesnego odsadzania od piersi, albo zupełnego odmawiania. Są to cierpienia, które we wszystkich warstwach społeczeństwa się pojawiają w młodości i na wst. Usunąć je można tylko po długiej, miesiące i lata trwającej kuracyi środkami tak zwanemi **antiskrofulicznymi**. Między temi tran z wątroby odgrywa od przastarych czasów pierwszą rolę, lecz ma tę, jak powszechnie wiadomo, wadę, że jest niemylony w użyciu, a u dzieci budzi często odrzecz. Wszelkie próby, aby go uczynić smakowniejszym, albo się zupełnie nie udają, albo osłabiły jego skuteczność.

Wreszcie w tranie z wątroby z ekstraktem słodowym aptekarza F. Schmieda w Cieplicach znaleziono wreszcie bardzo zmyślnie i odpowiednie skombinowany dyetetyczny środek. Własność **odżywcza i wzmacniająca ekstraktu słodowego** w połączeniu z własnością **tranu, poprowadzającą ustrój organiczny**, o momenta, które temu preparatowi zapewnia wkrótce pierwsze miejsce w rzędzie wielczno-dyetetycznych środków lekarskich i odżywczych. Tran z wątroby z wątroby z ekstraktem słodowym może być podawany do żywienia i w niezliczonych innych wypadkach jako środek odżywczy, mianowicie zawsze wtedy, kiedy zresztą czysty tran zadawano.

Cena dużej flaszki 1 złr., małej 65 c. Dla zapobieżenia podrobiam bez wartości. Każda flaszka ma na sobie matkę ochronną, jak tu przedstawiono.

Prawdziwe można dostać prawie we wszystkich aptekach. — W Rzeszowie w aptece A. Karpińskiego.

Główny skład w Wiedniu u G. & R. Fritz, droguerya en gros. (406. 3—1).